CHËCZ

PODÔVK „ZRZESZË KASZËBSKJI" DLÔ KASZËBSKJI RODZENË

Rok II. Vejrovo, sobota 17 gromnjicznjika 1946 r. Nr. 7.

SŁUŻBA BOŻA

17 lutego

NIEDZIELA SIEDEMDZIESIĄTNICY (STAROZAPUSTNA)

Ewangelia niedzielna zapisana u św. Mateusza (20, 1—16)

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami po groszu za dzień, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugich stojących na rynku próżnujących. I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwe, dam wam. A oni poszli. I wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i tak samo uczynił. A około jedenastej wyszedł, i znalazł innych stojących i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór przyszedł, rzekł Pan winnicy rządcy swemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę począwszy od ostatniego aż do pierwszych. Gdy tedy przystąpili, którzy około jedenastej godziny byli przyszli, wzięli po groszu. A przyszedłszy pierwsi, mniemali, że więcej otrzymają, ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę robili: a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia. A on odpowiadając jednemu z nich rzekł: Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy! Czyżeś się ze mną o grosz nie umówił? Weź co twoje jest, a idź: chcę też temu ostatniemu dać, jako i tobie. Czyli mi się nie godzi uczynić, co chcę? czy oko twoje złośliwe jest, iżem ja iest dobry? Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

ŹRÓDŁO POTĘGI RODZINY.

(Dokończenie)

OŁTARZYK RODZINNY.

Dziś młodzi ludzie boią się zawieszać po domach... obrazy święte, bo to... „niemodne". A jednak duży obraz religijny jest w domu konieczny. Można do otoczyć doniczkami, zielem, zawiesić przed nim lampkę i zapalać ją na czas pacierza. Byłby to jak gdyby ołtarzyk rodzinny. Jeżeli ojciec ma krzyże wojenne, można je tu zawiesić, może ma szablę czy hełm — niech też tu będą. Może kule, lub odłamki granatu, które mu wyjęto z ciała. Niech tu będzie wszystko, wszystko to, co najświętsze dla rodziny. Jeżeli matka zmarła, czy ojciec, to niech tu pod tym obrazem wisi maleńka ojca lub matki podobizna. Może ktoś z rodziny zginął śmiercią bohaterską, niech też tu będzie jego miniaturka. I tu niech wszyscy mówią pacierz — ci co żyli z umarłymi i ci co żyją. Będą więc razem żyli z umarłymi: jedna rodzina.

Dziecko z takiej rodziny może wyjechać na krańce świata, może się dostać w najgorsze towarzystwo, może o wszystkim zapomnieć, ale nie zapomni tego ołtarzyka rodzinnego, tego obrazu na ścianie — i obraz ołtarzyka pójdzie za nim wszędzie, nie da mu upaść zupełnie i wróci go do Boga. Jeszcze konając modlić się będzie takie dziecko — już nieprzytomne... przed tym właśnie ołtarzykiem... razem „ze wszystkimi".

MSZA ŚW.

Na Boże Narodzenie lub na Wielkanoc ludzi w kościele jest dwa razy tyle, co w każdą niedzielę. Czemu? — Bo w niedzielę ludzie nie dbają o wysłuchanie Mszy św. Widocznie połowa ludzi zazwyczaj nie chodzi.

Co robią rodzice prawdziwie katoliccy? — Otóż, czy na wsi czy w mieście, tak układają robotę w rodzinie w niedzielę i święta, że każde dziecko oraz rodzice mogą iść na Mszę św.

Czemu dziś tak mało błogosławieństwa Bożego? — Bo na Mszy św. Pan Jezus za każdego z nas ofiaruje się, tak jak na krzyżu, a jednak są ludzie co ich to tyle obchodzi, że nawet na tę Mszę św. nie idą... i nie doznają błogosławionych skutków bezkrwawej ofiary.

KOMUNIA ŚW.

Szkołę trzeba dzieciom dać, gdyż jest to ważne ale nie najważniejsze, bo dziś ludzie na ogół są wykształceni. Ale mimo to wielu narzeka. Czemu? — Bo jeszcze dużo ludzi żyje źle. Prócz więc szkoły dać dzieciom należy czyste sumienie, i jak najczęściej samego Jezusa Chrystusa. Czyli trzeba je przyzwyczajać żeby się nie bały częstej spowiedzi i, żeby polubiły częstą Komunię św.

Co to robią dzieci z prawdziwie katolickiej rodziny w dzień imienia ojca lub matki? — Idą wszystkie razem do spowiedzi i Komunii św. w intencji ojca lub matki. Jeżeli mogą czynią to w sam dzień imienin; jeżeli nie,

JAN ROMPSKJI

MAJKOVSKJIMU V ROCZEZNĘ SMJERCE

Cecho so leżisz v Karłuzach
V smętorza zëmnich wugorach.
V gorze, dze vesokji Krziż
Vnoszono sę grob tvoj v zviż.
Njiżi Tvi bracô spją —
Może Tvé bajkę snją...?
Dalij sę cignje wulica —
Posmjertnô v trëmje droga tva
Na nji lud tvoj bjeżi —
Dukt do tvigo mjerzi...

Woko przez dzarń Tvi przemjikô,
V krziżu nim zdrok svoj wuzibjô.
O, vjem! Rôd chcołbes zôs dac
Ręce — do vodztva zôs vstac!
Vjidzę jo skarnję Tvę —
Smutną, zastedłą łzę.
Mestrze nasz, cecho v grobje spjij!
Wubetk Tvoj stolimov ju pjij.
Vjerni tvoj bo Remus —
Ormuzda skrę roznjos...

Pôlą z nji wognje, sercov moc —
Rozpoloł's nają żadną noc.
Vjidzisz jak jesme v koł Ce —
Jesme czë v noce, czë v dnje.
Vjedno nom Słunkę jes —
Z mjastem jes rozgrzoł vjes.
Dzisi też żeje v nas tvoj duch —
Dlô nje wostatni naj chuch.
Cecho vjic spjë v grobje —
Mjir njech mjeszko v Tobje.

---

to w niedzielę przed imieninami. W rocznicę swego ślubu czynią to samo rodzice. Kiedy dzieci są starsze, zamawiają w dodatku Mszę św. na dzień imienin ojca lub matki.

Najpiękniej jednak rozpoczyna taka rodzina Nowy Rok. Oto „w Sylwestra" wieczorem idą wszyscy do spowiedzi a nazajutrz rano do Komunii św. — wszyscy: rodzice i dzieci.

Gdyby tak każda rodzina polska zaczynała Nowy Rok nie byłoby chyba narodu na świecie, któremu by Bóg tak przez cały rok błogosławił jak nam, Polakom.

KROPELNICZKA I „POCHWALONY"

W rodzinie katolickiej jest u wejścia kropelniczka ze święconą wodą. Każdy się żegna tą wodą udając się w podróż, młodzi państwo gdy idą do ślubu, dziecko wyjeżdżające do szkół itp. Kto takiej kropelniczki nie ma, niech zawiesi, Tylko niech się nie przelęknie że to... „niemodne", bo ze strachu gotów wtedy nie zawiesić.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" — to najpiękniejsze pozdrowienie. Jak pójdziemy do nieba, co najpierw powiemy, czy nie „Pochwalony Jezus Chrystus?" Z rodzin katolickich powinno wyjść „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" i rozejść się na nowo po całej Polsce.

Kiedy w domu mówić „Pochwalony Jezus Chrys[tus]" zamiast do widzenia i dzień dobry? — Gdy dziecko id[zie] do szkoły lub wraca, gdy ojciec idzie do pracy i wr[aca], i gdy idziemy do kościoła, gdy wchodzi się do kato[lic]kiego domu, gdy idzie się drogą i spotyka znajomych [i]

Czy mamy się bać powiedzieć słowa „Jezus Chr[y]stus"? w własnym domu? — na drodze? wśród katolik[ów]

M...ski

BRUNON RICHER[T]

GRYFI[CI]

KSIĄŻĘTA ZACHODNIO-KASZUBSC[Y]

Gdy wzrok swój skierujemy ku naszej kaszubsk[iej] przeszłości, z uczuciem szacunku, synowskiej miłości [i] pewną dumą wspominamy naszych wielkich i dzieln[ych] książąt kaszubskich. A między nimi pierwsze miejsce [na]leży się książętom kaszubskim ,panującym na Pom[orzu] gdańskim oraz książętom zachodnio-kaszubskim z ro[du] Gryfitów. O tych ostatnich słów kilka.

Książęta zachodnio-kaszubscy z rodu Gryfitów p[a]nowali przez pięć wieków od r. 1120—1637. Pocz[et] zawiera 55 imion książęcych. Jest rzeczą charakterystyc[zną] że te same imiona powtarzają się dosyć często. I tak [w] spisie tych książąt mamy 10 Wartysławów, 14 Bogusł[awów] 12 Barnimów, 9 Kazimierzy; prócz tego dwóch Eryk[ów] 5 Swantoborów i 3 Ottonów. I w tym właśnie, że [ks]iążęta nosili jedno i to samo imię, należy szukać przyc[zy]ny, dlaczego w późniejszych pokoleniach kaszubskich utrzymał się kult i pamięć wybitnych książąt z [rodu] Gryfitów. Książęta nasi nie spoczywają snem wie[cz]nym razem na jednym miejscu, tak jak np. królowie duńscy w Roeskilde, polscy w Krakowie lub książęta gdańscy w [Oliwie], lecz groby ich pokryły całą zachodnio-pomor[ską] krainę, nad którą sprawowali rządy. I tak groby ich [znaj]dują się u św. Ottona w Szczecinie, Kamieniu, Kolb[aczu], Eldenie i w innych wielu miejscowościach. Dla nas [po]tomnych najsmutniejszym jest to, że często wraz ze [zbu]rzonymi świątyniami i klasztorami zginęły na zawsze [gro]bowce naszych książąt.

Najbardziej charakterystycznymi cechami osobistymi naszych książąt z rodu Gryfitów jest ich rycerska [dziel]ność i pobożność.

Czterech pierwszych Kazimierzy padło chwalebnie [na] polu bitwy. Kazimierz I stracił życie w walce z brand[en]burczykami w roku 1181. Kazimierz II, który był pier[wszym] z książąt kaszubskich biorących udział w wyprawach kr[zy]żowych do Ziemi Świętej, poległ w wyprawie w r. 1219. Kazimierz III poległ w roku 1372 a pięć lat póź[niej] Kazimierz IV.

Drugą cechą książąt Gryfitów to ich pobożność [i] wielkie przywiązanie do Kościoła katolickiego. Jako p[rzy]kład można wymienić Wartysława V (umarł 1392), k[tóry] wędrował od klasztoru do klasztoru i obdzielał m[nichów] bogatymi darunkami. Z tego względu otrzymał od [nich] zaszczytny przydomek: „Nasz ojciec„. Bardzo czę[sto] książęta nasi odbywali wyprawy krzyżowe i pielgrzym[ki]. Aż siedmiu książąt z rodu Gryfitów odbywało długie [piel]grzymki.

Największym spośród wszystkich książąt z rodu [Gry]fitów jest bezwątpienia książę Bogusław X (1474—15..). Skupiało się w nim wiele dodatnich cech charakteru, [któ]re sprawiły, iż stał się potężnym władcą, którego słu[chali] i czcili poddani a szanowali sąsiedzi. Był on poprost[u]

wielbiany przez swój lud. Już perwsi historycy pomorscy dają mu przydomek Wielki. Z Bogusławem XIV wymarł ród książąt kaszubskich, a spadkobiercą ich posiadłości stał się odwieczny wróg Kaszubów, Brandenburgia. Tylko część tych ziem nad Odrą z ujściami tej rzeki i wyspą Rugią była przez dłuższy czas pod panowaniem szwedzkim. Dopiero po upadku Napoleona w roku 1814 ostatnia część Pomorza Szczecińskiego dostała się Prusom.

GOVJIT

NA VJECZNI RÔROTE

(Dokunczenji)

— Na le chłopku a jédz — rocza Wojka.

V jizbje zavonjeło za jabkama.

To są vjerę mjichołkji, starko?

— Jo, senje, jo! Wona na jabłonka za vjele łatos nji mja, ale za to vjolgji wone są a smaczni.

Wusadła nazotka na łavje przë Wojku rada, że mu wucechę nim jabkę spravjic mogła.

— A kjejde të, senje, jaż mdzesz vesvjiconi?

— Jesz trze, starinko, łata — wodrzek Wojk. Tej mdzece pravje dzevjędzesąt i dzevjęc!

— Nje, moj senje, ju tego jô nje dożeję, ne jô ju nje dożdżom.

— Ale ko, starenko, sta vë nom dożejece, jak som Matuzalem!

Wucałovoł ji zmorloną skarnję i starczą rękę. Jesz barżij sę zgorbja i kjivającô głovą, zazdrzonô v zemję z cecha sę wodezva jak kjejbe do se:

— Ju, ju, moj senje, jem ju dozdrzenjało!

Zaszklełe sę jeji łze v woczach. Po szteruszku doda:

— Tëc chłoba mje nje zaboczisz i wodpravjisz mszę za mje, senje?

Cężko sę wobojgu stało i starce i Wojkovji jaż woboje zanjemjele. V tim veszła dzevka i na vjeczerzę rocza.

— Tej z Bogę, starko — wucałovoł jeji rękę. Jiterko przindę do vas zôs zazdrzec.

— Z Bogę, sinku, z Bogę! Le nje zabocze, a przindzë to so pokorbjime.

Zrobja ze wodchodzącim krziż jak be go nji mja vjici ju vjidzec. Sama ju na vjeczerzę nje żda, le sę położa do łożka. Wogreszka zôs ję trzisc zaczęła, że njijak sę nji mogła v łożku zagrzoc. Dopjerze ję szklonkama gorąci wogrzele vode. Tej sę jaż rozegrza, a navetka wusna.

Wojk przed spanjim jesz do nji roz zazdrzoł. Vjidzący jeji smjertelno rozpaloną skarnję pokjivoł głovą i cecho vëszed. Starka spa dosc spokojno, choci bez sen coroz cos goda.

Belno v porenk to muszeło bec, bo kur ju trzecą spjevoł, kjej zôsku sę wobudza. Nji mogła jednak njijak przindz do sebje. Nje rozmja czemu kole Panjenkji sę vjecznô poła lampka. Czemu tak mocko beła wokretô v łożku. Nje czeła mokleznë na se. Sedzącô v łożku zdało sę jeji, że zvonją na rôrote. I to jedno le rozmja, że vstac chutuszko muszi i spjeszec do koscoła. Z veskrzonim zdrokę mocnô jak njigde veszuka svoje nolepszi ruchna. A dostojno vezdrza v novi bruni seknje z czorną jedvabistą zaposką, złotnjicą na głovje i v vjalgji chusce. Jak belnô gburka tak wona vezdrza. Vzęła koronkę z krziża i svoje „Drogę do njeba", tej sę pokłonja, jak to mja v zveku, Svjonovskji, przed chterną dopoliva sę ju vjecznô lampka. Vszetko to robja jak nobożeństvo be wodprovja. Jak v spjiku choda. Tej sigła do kropelnjice ze svjęconą vodą. Le prze tim ledvo ję wo zemję nje rznęło. Zatocza sę jaż na dregą stronę dvjerzi i zavadza prze tim wo vogji i bjegas zegjera, co zadępjało bjic zaczął godzene... Vëszła. Pospjeva sę, ko vëbjiło szostą... Kjej przëszła do koscoła njikoguszko nje beło. Dvjerze zamkłi a v koscele cemno. To njejak ję nje dzevjeło. Le sadła so v rog pod vjeżą na czepku i zaczęła korinkę. Mroz takji ni noce mjoł chveconi, że scęti jezoro jaż wod marznjęco buczało. Starka jednako nje czëła zëmna; ji beło tak dobrze, cepło a mirno. Movja rożeńc. Vjedno vkół a vkoł, ju bez przesivanjo pocorkov, jakbe czesto wo njich mja zabeti.

Przed vjidnem zelżało i zaczął snjeg padac. Naroz starka sę zresza jakbe vstac probova. Nje szło, ju wosta sedząc... Zdało sę ji, że z daleka zaczęłe vorgane jic a tak snożo grałe, tak smętno i mjirno a lud spjevoł.

To sę zaczęłe rôrote.

Starce tak beło jakbe tere beła v svjonovskjim koscele. Tak snożo v njim dzisi, tak jasnuszko a cepło. Panjenka z vołtorza zda do nji sę wusmjechac, jakbe ji kjiva, rocza do se. A starka kornjuchno pod churę klęcza v nję zazdrzanô v svoim rozmodlenjim. Tere zôs jakbe anjoła vjidzi jak z panjenką godo... To svjęta Elżbjetę jak z nją sę vjito... Mołi Jezusk na Panjenkji łonku do starkji sę smjeje... Kole vołtorza mszę ji wotrok wodprovjo... A worgane tak cedno grają... chure anjołov tak snożo spjevają, tak pogodno, tak mjirno jak v samim chłoba njebje. V nim dałe sę ji czëc zvone, a v ni njebjeskji mużice chure sę rozspjevałe z vdałima zvonama.

— Anjoł Panskji zvjastovoł Pannje Marji... Starka rozpłiva sę v nich njebjeskich spjevach.

— Modle sę za nama grzesznikama v godzenę naj smjerce... szło ji modlenji. I zda sę wulativac na głosach zvonov coroz veżi a veżi do samigo njeba na vjeczni ju rôrote...

— — — — — — — —

Kjej ledze vechodzele z rorotov z koscoła nalezle storą Fleseczkę pod vjeżą zmjarzłą. Bjelitenką v snjegu co pruszeł, zda wona se spac ze svoją „Drogą do njeba„ i korinką v grosce.

Vjecznô lampa przed Panjenką beła vegasło... a zegjer stojoł na szosti.

JAN ROMPSKI.

VJIKTOR

(postępni wątk)

Zgjinął v cemnim lese i v całosce nje dozdrzoł jak za njim cos tacąc postąpjało blezij i bleżij. Kureszce postac stanęła i jakbe vôża svoj krok jic czë nje jic, wystąpja do wuzimku chojkji.

— Vjiktor! Vjiktor! Mjeszołe sę cechi wołanji, — anji Vjiktor anji pomjon nje wodpovjedzoł. Dzes wodezvało sę vëci sove, szętoperz mërgnął nad zvjisającima vjetvjama.

— Vjiktor! — Jesz roz dało sę czëc vołanji. Tej zgjinęło vszetko i postac i głos, a wostoł mol koło wuzimku, nad chternim koliba sę v czepje chojka.

Cemża v koł rozplachca tajemną moc, rozseva njepevnosc i njedeżnosc. Vjiktor znoł tu kożdą stegnę tołeż szed bez wobzeranjo i szukanjo vprzodk. Jednak jakbe go cos scigało i jakbe doczeł dzes mjidze vjetvjama svoje mjono, przestanął i zaczął sę wobzerac. Szemjoł mu le bor, ciszo tako beła, że czeł klepanji gvosengo serca.

— Jo, tam chłos vołoł.

Przez mózg jak vbjici szpjilkji przelecało mu bëci jego doma, chëcz a v nji jego wulubjono — ten głos to ten som, to wona! Strzęs sę. Chcoł bjegac precz, wucec ale nji mog — beło za pozdze.

Chłos go chweceł za remję, tej szeje i z płaczem czeł vemovjanji jego mjona.

— Marto, ceż robjisz. Jak mogła jes jic za mną! Tëc vjesz, że mogła jes przepłacec to żëcim! Marto, nje płacz. Cecho, bo wuczeją, wonji są dzisi vszędze, jak smętk mo= gą spod zemji vedobec sę, że stęmjejesz na jich wuzdrze= nji jak na wukozkę.

— Vjiktor, njdobri jes! Chcoł jes mje wostavjic i jic précz, zëmni na moje bolenji serca, na vszetko co beło tobje mjęłi. Ach, takji va jesta!

Tu zôs ję na płacz vzęło. Alo bôcznô słovow Vjiktora zgnjotła go v sobje, ze le chłech wurvani vedobivoł se z pjerse Marte.

— Czemu njick nje godosz? Mov, przezdrze sę na mje — nje! Nje zdrzë, bo wocze tvoje strachem mje zji= mają, nje vjidzę jich, ale je czeję — te szari, zelonkavi tvoje wocze poią sę vjidem — Viktorze!

Całim czężarem cała zavjisła mu na remjonach. Won jakbe mu beł za czążkji czężor chteren przode bełbe dzen i noc pjastovoł — copnął sę. Co sę v njim dzało njicht nję wopovje, bo njicht njedozdrzoł anji lica jego, anji żełe, cobę mogłe zesvjodczec wo bjotkach, vseboju mjidze spravami ledzkjima, a wole wofjare wulubjenjô.

— Marto!

Głos jego beł derni, wurivani — jakbe skokoł z pjer= se do gardła tej zôs se chcoł schovac, ale muszeł wprzódk, muszeł vedobec sę.

— Marto... Słechej, kôżę tobje słechac...

— Vjiktor, nje mov tak. Czim je tvoj głos spjevni, i letkji vjedno jak vjaterk letnigo vjeczorka, jak breslanji vo= de z kamjiszka na kamjiszk...

— Nje godej, Marto, to mje dzisi boli nje chcę czëc, nji mogę czëc — te muszisz jic, muszisz precz — chocbe jem mjoł vec jak to vjichrzesko na gołim polu...

(Postępni wąt mdze)

KLEMENS DERC

O BURSZTYNIE SŁÓW KILKA

Nie wszędzie możemy spotkać bursztyn. Wybrzeża Bałtyku znane są już w starożytności z tego, że dostarczały bursztyn. Najobfitsze zbiory daje wybrzeże od Gdańska do Brüsterost (dawn. Pursy Wschodnie) i już w starożytno= ści nazywano to wybrzeże „wybrzeżem bursztynu, a zie= mię kaszubską — ziemią bursztynową".

Warto, zastanowić się, co to jest bursztyn, skąd się wziął i ile jego jest.

Bursztyn jest żywicą kopalną. Największa obfitość bur= sztynu jest w miejscowości Palmnicken koło Królewca.

Żywicę tę wydzielało ze siebie za czasów formacji trze= ciorzędowje drzewo zwane w nauce „Pinus succinifera"; sądzą z dużych kawałków, ściekała ona bardzo obficie, co tłumaczy znajdowanie w pojedyńczych odłamach bursztynu muszek, różnych owadów, a nawet liści i części roślin. Uczeni przypuszczają, że wydzielmy te powodowane były chorobą drzewa i że bursztyn opływał z miejsc poranio= nych na roślinie.

Zdaje się, że Etruskowie, Grecy i Fenicjanie przyjeż= dżali aż tutaj dla zdobycia bursztynu. W istocie ten rodzaj bursztunu, z jakiego wyrabiane były przedmioty, znaj= dowane w grobowcach greckich, pochodził napewno z tych stron.

Dawniej, aż do ostatnich czasów, nie było potrzeba szukania bursztynu pod ziemią. Przy płytkości Bałtyku i działanie fal na piaski nadbrzeżne odkrywało pokłady, po pewnym czasie wyrzucało razem z mnóstwem innych przedmiotów i okruchy bursztynu; albo też miotane ru= chem wody, wpadały one w sieci rybackie; albo wreszcie, przy zupełnie spokojnem morzu, mieszkańcy wybrzeży wy= ławiali połyskujące przez przezroczystą wodę kawałki.

Kopanie bursztynu datuje się od roku 1885 kiedy to pewien przedsiębiorca wpadł na pomysł kopania burszty= nu. Rzecz jasna, że zarobił na tem grube pieniądze. Naj= lepszym dowodem tego, że rząd pruski zakupił kopalnię bursztynu w Palmnicken za 13 milionów franków. Waga wydobytego w roku 1905 bursztynu wynosiła 950,000 kg. wartości około 3 milionów franków.

Kopalnie są dość głębokie, dochodzą do 42 mtr. Ży= wica, czyli bursztyn znajduje się w ziemi. Ziemia ta prze= chodzi róż. koleje, jak płókanie, przesiewanie itp. aż wre= szcie wszystkie kawałki bursztynu będą z niej zebrane. Spotyka się kawałki o wadze 1 kg. i większe. Najlepsze kawałki służą do wyrobu różnych przedmiotów, inne są tłuczone, topione i z tych otrzymuje się masę bursztynową („ambroid"), najniższe gatunki idą na różne laki i cena ich jest niska.

Ciekawą rzeczą jest zwiedzanie muzeum bursztynu. Jest to zwykła sala z potężnym słupem pośrodku, którego boki są wykładane masą bursztynową w najróżnorodniej= szych odcieniach. Dookoła ułożone są okazy przemysłu bursztynowego: naszyjniki, amulety, kolczyki, różańce itp. W porozstawianych wzdłuż ścian witrynach znajdują się naj= większe kawałki bursztynu ,jakie były znalezione. Są ta= kie, które dochodzą do 6 kg. Są też pudełka, tabakierki, rączki od noży, przyciski, książki oprawne w bursztyn, zegar kominkowy i tysiące drobiazgów na atażerki.

Najrzadszym i najdroższym jest bursztyn jasno=płowy i zielony.

Zachowano również ułamki, które są najciekawszym odbiciem życia ery trzeciorzędowej. Stężałe w złocistej i przezroczystej żywicy: muszki, pająki, odpadki roślinne, liście, gałęzie itd. żyły i oddychały przed milionami lat obecnie są w bursztynie zachowane. Również znaleziono dobrze zakonserwowane szyszki w bursztynie .

Okazem niepospolitym jest wielki odłam bursztynu, który zawierający w sobie cały rój jętek czyli efemeryd, które z rozwartymi skrzydłami grupują się we wstępującą ko= lumnę, tak jak się je widuje w promieniach słońca. Trudno jest sobie wytłumaczyć jakim cudem dostały się jętki w tym położeniu do bursztynu. Umysł mimowoli stara się wskrzesić odległy dzień, kiedy olbrzymia łza chorego drzewa uwięziła w sobie przez nagły spadek cały ród, którego byt miał trwać cały dzień, a który jest utrwalony na całą wieczność.

U wybrzeży zatoki puckiej oraz na przyległych polach znajdujemy również bursztyn. Czy tutaj rosły drzewa „bursztynowe" nauka dotąd nie dowiodła. Przypuszczać należy raczej, że nie, a znajdowany bursztyn dostał się tutaj inną drogą.

Bursztyn wszedł u nas jako ozdoba już w b. dawnych czasach. Sznury bursztynów zawieszają sobie dziewczęta kaszubskie na szyję, a bransoletki wkładają na ręce.

Druk. Wejherowo - pod Zarząd. Państw. W 0)871 Redaktor: Jan Romp…